CENA NUMERU 5 ZŁ

WIELKOPOLSKI DZIENNIK LUDOWY



ROK II, Nr 166 (330)
ŚRODA
22 czerwca 1949 roku
Wsch. sł. 4.15, zach. 21.01

PIERWSZE PISMO CODZIENNE CHŁOPÓW

Szerokie kontakty Doboszyńskiego w szeregach międzynarodówki faszystowskiej

Drugi dzień procesu agenta hitlerowskiego wywiadu

W drugim dniu procesu przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie Adam Doboszyński kontynuował swe zeznania, przedstawiając swą działalność w okresie powojennym — zarówno za granicą, jak i na terenie kraju. Oskarżony zobrazował ogromny zasięg swych kontaktów, omawiając również obszernie swe konszachty z faszystami ukraińskimi oraz aparatem wywiadowczym Stanów Zjednoczonych, a także szczegóły swej działalności nielegalnej w Polsce. A oto szczegóły drugiego dnia procesu:

Uzupełniając na wstępie rozprawy swe zeznania z dnia poprzedniego, Adam Doboszyński podaje, że już z wiosną 1944 r. podjął w Londynie rozmowy z przedstawicielami Stronnictwa Narodowego z kraju — Zygmuntem Berezowskim oraz przedstawicielem NSZ — Tadeuszem Salskim. Z tym ostatnim oskarżony wspólnie sformował grupę polityczną pn. „Pokolenie Polski Niepodległej" o ideologii skrajnie prawicowej. Oskarżony nadmienia, iż „jeśli chodzi o stosunek Niemców do jego pracy politycznej, to chyba może być tylko mowa o kwestii przemianowania ulicy w Myślenicach". Zapytany przez przewodniczącego o szczegóły tej sprawy, Adam Doboszyński odrzekł:

— Według informacji jakie mnie do chodziły na samym początku wojny, została przemianowana w Myślenicach ulica na moje nazwisko.

Przewodniczący: — A jaka była przedtem nazwa tej ulicy?

Osk.: — Króla Kazimierza Wielkiego.

Osk. Doboszyński przedstawia w obszernych wywodach swe rozumowania z lat wojennych, sformułowane w artykule „Ekonomia krwi". Założenie tego rozumowania sprowadzało się do nawoływania do „stania z bronią u nogi". Swój negatywny stosunek do walki czynnej z Niemcami Doboszyński tłumaczy obłudnie chęcią zaoszczędzania „cennych żyć ludzkich". Doboszyński oświadcza, iż poprzez rozmowy z wieloma ludźmi, z którymi się kontaktował, starał się wpłynąć na wytworzenie pewnego nacisku na ówczesny emigracyjny rząd polski w tym kierunku, aby nie dopuścił do zbrojnych wystąpień antyniemieckich w kraju. W tym samym duchu utrzymane było również wystąpienie na odczycie koła studentów polskich w Oxfordzie.

Doboszyński stwierdza, iż już od jesieni 1944 r. starał się o przedostanie się na terytorium Polski. Kiedy starania u czynników oficjalnych nie odniosły skutku, Doboszyński usiłował nakłonić swych znajomych lotników polskich do przewiezienia go do kraju — bez pozytywnego rezultatu.

Reakcję, przebywających w Londynie faszystów polskich, na zwycięski pochód wojsk radzieckich, charakteryzuje Doboszyński w ten sposób:

— Uważałem — mówi Doboszyński — i Salski podzielał moje zdanie — że jedynym wyjściem z sytuacji będzie wycofanie oddziałów NSZ na zachód poza zasięg wojsk radzieckich.

Przewodniczący sądu zapytuje w tym miejscu oskarżonego, czy decyzja ta miała oznaczać wycofywanie oddziałów NSZ łącznie z cofającą się armią niemiecką. Oskarżony daje tu wykrętną odpowiedź, wdając się w obszerne opowiadanie o „nienawistnym stosunku NSZ-owców do komunistów, Gwardii Ludowej, AL-owców itp.". Jawną współpracę formacji NSZ z Niemcami Doboszyński usiłuje wytłumaczyć „chęcią uniknięcia bratobójczej walki w kraju". Dodaje, iż jego sugestie znalazły wyraz w odpowiednim rozkazie Salskiego, skierowanym do faszystowskich oddziałów w Polsce, które w swej masie przyłączyły się do uciekających wojsk niemieckich.

— Twierdziłem — mówi Doboszyński — że musi dojść do bardzo poważnego napięcia i konfliktu pomiędzy Związkiem Radzieckim a państwami anglosaskimi i rozumowanie

(Dokończenie na str. 2).

Po Radzie Naczelnej S.L.

W dniach 17 — 19 czerwca rb. w Warszawie, obradowała Rada Naczelna Stronnictwa Ludowego przy udziale 155 członków Rady na 170 uprawnionych. Obradom przysłuchiwali się zaproszeni goście — przedstawiciele władz PSL oraz grono działaczy SL.

Rada wysłuchała następujących 5-ciu referatów: „Dorobek ideowy Ruchu Ludowego", „Walka z przenikaniem sił wstecznych do Ruchu Ludowego", „Wkład Młodzieży Ludowej w walkę o Polskę robotniczo - chłopską", „Rola i zadania Stronnictwa Ludowego na nowym etapie", „Droga wsi polskiej ku wyższym formom gospodarczym". Poszczególne zagadnienia w przytoczonej kolejności referowali ob. ob. Władysław Kowalski, Antoni Korzycki, Józef Ozga-Michalski, Aleksander Juszkiewicz, Bolesław Podedworny. W dyskusji zabierało głos 44 mówców, w tym prezes SL Wincenty Baranowski, prezes Klubu Poselskiego SL Jan Grubecki, prezes ZSCh Stefan Ignar, minister rolnictwa Jan Dąb-Kocioł.

Znaczenie i dorobek ostatniej Rady Naczelnej posiadają doniosłe znaczenie dla dalszej pracy Stronnictwa Ludowego, a w dalszym rzucie również zjednoczonego Ruchu Ludowego.

Dwa zasadnicze zagadnienia były przedmiotem obrad. Jedno, to — właściwa, krytyczna ocena przeszłości Ruchu Ludowego, drugie, to — rola Ruchu Ludowego na obecnym etapie wobec tak wielkich problemów, jak szybkie upowszechnienie oświaty na wsi oraz racjonalna przebudowa struktury rolnej, która by przed milionami chłopów biednych i średniorolnych otwarła drogę do postępu i dobrobytu.

W „Dzienniku Ludowym" drukowane są kolejno wygłoszone na Radzie referaty oraz omówiona będzie bogata dyskusja. Materiały te znajdą się również w „Zielonym Sztandarze", ponadto w najbliższym czasie ukaże się specjalnie temu zagadnieniu poświęcony numer „Myśli Chłopskiej". Chodzi bowiem o to, ażeby dorobek czerwcowej Rady Naczelnej przeniesiony został w teren, na wieś, do chłopów. W tym też celu urządzane będą specjalne konferencje terenowych działaczy z udziałem przedstawicieli władz centralnych SL.

Obecność przedstawicieli PSL na czele z prezesem Józefem Niećką, była widomym znakiem postępującego ciągle naprzód zbliżenia ideologicznego, a co za tym idzie również i organizacyjnego obydwu Stronnictw SL i PSL. Właśnie płaszczyzna tego zjednoczenia stanowiła przedmiot narad Rady Naczelnej SL, podobnie jak przed paru tygodniami Rady Naczelnej PSL.

Droga Ruchu Ludowego, znaczona postępową radykalną działalnością chłopskich działaczy od dawnych już lat, biegnie w przyszłość w tym samym kierunku i do tego samego celu, co i droga Ruchu Robotniczego. Po przezwyciężeniu wszelkich oporów, mających swe źródło w dawnym zakłamaniu ustroju kapitalistycznego i liberalistycznego mętniactwa; cały Ruch Ludowy dotrzyma kroku klasie robotniczej przodującej w pracy i walce o zbudowanie Polski robotniczo - chłopskiej. **(T. R.).**

Poniedziałkowe obrady Rady Ministrów

PARYŻ (PAP). Ministrowie spraw zagranicznych czterech mocarstw zebrali się na kolejne posiedzenie niejawne o godzinie 16.05. Posiedzenie to trwało pół godziny. Następnie odbyło się plenarne posiedzenie Rady Ministrów Spraw Zagranicznych, które trwało od godziny 17.36 do 19.55.

O godzinie 21.30 ministrowie zebrali się raz jeszcze na posiedzenie niejawne, które zakończyło się o godzinie 22.45.

Dalsze utrudnienia przy uzyskiwaniu wiz do Francji

Od dnia 20 bm. odbywa się w Lyonie konstytucyjne zebranie Departamentu Zawodowego Robotników Przemysłu Włókienniczego i Odzieżowego przy ŚFZZ.

Biorąc pod uwagę trudności czynione obywatelom polskim przy uzyskiwaniu wiz do Francji — CRZZ wystąpiła już dnia 13 bm. z prośbą o wizę dla polskiej delegacji, w skład której wchodzą ob. ob. Julian Kubiak, Władysław Kowalski, Marta Fijałkowska i Anna Ramus.

Mimo interwencji i tłumaczeń konsulat francuski wiz nie udzielił. Dopiero dnia 20 bm. w 30 minut po odejściu samolotu do Paryża, konsulat francuski zdobył się na udzielenie wiz.

Mimo jawnej złej woli konsulatu francuskiego w Warszawie, delegacja postanowiła jednak udać się do Lyonu, gdzie niestety będzie mogła wziąć udział tylko w końcowym posiedzeniu.

Klęska Kuomintangu nieunikniona — oświadczył Mao-Tse-Tung

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin ogłasza oświadczenie Mao-Tse-Tunga złożone na zebraniu organizacyjnym nowej Politycznej Konferencji Doradczej.

Zadaniem tego zebrania — stwierdził Mao-Tse-Tung — jest dokonanie wszystkich potrzebnych przygotowań do szybkiego zwołania Politycznej Konferencji Doradczej w celu utworzenia koalicji demokratycznej, rozprawienia się z resztkami sił reakcyjnych Kuomintangu.

Mao-Tse-Tung stwierdził, że partia komunistyczna Chin oraz wszystkie inne demokratyczne stronnictwa, organizacje i osobistości ze wszystkich warstw narodu, jak również mniejszości narodowe i ludność chińska za granicą stwierdziły, że należy położyć kres imperializmowi, feudalizmowi i kapitalizmowi biurokratycznemu w Chinach, że reakcyjna klika Kuomintangu musi być obalona i że polityczna konferencja doradcza powinna proklamować chińską republikę ludowo-demokratyczną oraz wybrać demokratyczny rząd koalicyjny, który będzie reprezentował tę republikę.

Następnie mówca przypomniał dzieje walki wyzwoleńczej w Chinach. Podkreślił on m. in., że w ciągu trzech lat armia ludowa zlikwidowała siły Kuomintangu, liczące 5.590 tysięcy żołnierzy. Obecnie pozostałe siły Kuomintangu, włączając w to oddziały nieregularne, liczą zaledwie półtora miliona ludzi. Zlikwidowanie pozostałych sił nieprzyjacielskich będzie oczywiście wymagało pewnego czasu, ale niedługo już wybije godzina zwycięstwa.

Delegacja chłopów polskich przybyła na Ukrainę Radziecką

MOSKWA (PAP). 20 czerwca br. przybyła do Kijowa dwoma specjalnymi pociągami delegacja chłopów polskich.

395 wysłanników wsi polskiej przybyło na Ukrainę radziecką, by naocznie zapoznać się z metodami pracy zespołowej na roli i z wielkimi osiągnięciami rolnictwa socjalistycznego.

Na dworcu kijowskim udekorowanym sztandarami radzieckimi i polskimi oraz portretami generalissimusa Stalina, Mołotowa, Chruszczowa i prezydenta Bieruta, delegację powitał minister rolnictwa USRR Mackiewicz, minister sowchozów USRR Kalczenko, kierownik wydziału rolnego KC KP(b)U Kozyrow, przewodniczący Ukraińskiego Towarzystwa Łączności Kulturalnej z Zagranicą Skaczko, kierownik wydziału protokularnego MSZ USRR Stadnik, przedstawiciel Rady Ministrów USRR Rusiecki, a ze strony polskiej attaché konsulatu R. P. w Kijowie — Gordon.

We wtorek członkowie delegacji chłopów polskich wyjadą w teren, by poznać życie i pracę kołchoźników.

Drugi dzień procesu Doboszyńskiego

(Dokończenie ze str. 1)

to stanowiło o mojej linii postępowania od jesieni 1943 r. aż do chwili aresztowania w Polsce. Moja działalność polityczna od r. 1943 aż do chwili aresztowania w połowie 1947 roku była przykrojona do tej przewidywanej przeze mnie — słusznie czy niesłusznie — ewentualności konfliktu, którego wynik nie wydawał mi się przesądzony. Co się jednak wówczas wydawało oczywiste to to, że w razie wygrania tego konfliktu przez Anglosasów utworzy się nowa faza polityczna, w której zarówno ja jak i ludzie myślący podobnie jak ja, będą mieli do odegrania swoją rolę.

Przewodniczący: — Innymi słowy, powrót oskarżonego do kraju był wynikiem jego przeświadczenia, że trzecia wojna jest bliska?

Doboszyński: — Tak jest. Starałem się ewentualną przyszłą wojnę spędzić w kraju, by móc wpływać na bieg wydarzeń w sposób zgodny z moją koncepcją.

W r. 1945, a jeszcze wyraźniej w r. 1946 — kontynuuje swe wywody Doboszyński — zaczęła się zaznaczać linia taktyczna państw anglosaskich w stosunku do Polski zarówno w okresie przedwojennym, jak i w ewentualnym okresie wojennym. Dla uważnego obserwatora wydawało się rzeczą jasną, że Polska w zamysłach państw anglosaskich ma być terenem dywersji, prowadzonej już w r. 1945 i 1946, zarówno przez ugrupowania polityczne na emigracji, które wysyłały emisariuszy i pieniądze i starały się podsycać walkę polityczną, jak i przez czynniki wojskowe polskie na emigracji, które w porozumieniu z Anglosasami organizowały na terenie kraju sieci szpiegowskie i ruchy podziemne. Rzecz prosta, że z chwilą wybuchu wojny ta akcja byłaby nie tylko kontynuowana, ale byłaby rozwijana jeszcze dalej.

Charakteryzując w ten sposób akcję dywersyjną państw anglosaskich na terenie kraju, oskarżony usiłuje dowieść, że w akcji tej nie brał udziału, a nawet, że jej przeciwdziałał. Przeczą jednak temu wyraźnie dalsze zeznania oskarżonego.

Oskarżony opisuje następnie obszernie niezwykle aktywną działalność organizacyjną, jaką rozwinął we wszystkich polskich ośrodkach emigracyjnych po wyjeździe z Londynu. Jak podaje, z Londynu pojechał do Belgii, z Belgii do Niemiec, później przebywał we Francji, dojeżdżając kilkakrotnie na teren belgijski, by z kolei udać się do Włoch. Z Włoch Doboszyński pojechał do Niemiec. Mówi on: „Nawet dla cywilnych osób angielskich czy amerykańskich, dysponujących poparciem swych rządów, dostanie się w tym czasie na teren Niemiec było rzeczą bardzo trudną". Mimo to, jak sam przyznaje, przebywał w Niemczech dwukrotnie, a jego drugi pobyt trwał 6 miesięcy.

Jak wyjaśnia Doboszyński, dotarł on zarówno do działaczy Stronnictwa Narodowego, b. ONR i „Falangi", jak i do przedstawicieli sfer katolickich i piłsudczyków.

W Belgii nieprawnie przywdział mundur wojskowy i począł korzystać z papierów wydanych na inne nazwisko. W tym też kraju skontaktował się z działaczami Stronnictwa Narodowego prof. Cybulskim i jego synem, z działaczką b. ONS Sylwestrowiczową, z rektorem Polskiej Misji Katolickiej Przygodą, a także wziął udział w pracach zjazdu techników polskich na emigracji. Komentując swą działalność w tym okresie oskarżony stwierdza: „Prowadziłem prace nad przygotowaniem sobie ludzi, z którymi wcześniej czy później mógłbym rozpocząć akcję polityczną w społeczeństwie polskim, licząc się z ewentualnością wygrania wojny przez Anglosasów". We Francji Doboszyński kontaktował się parokrotnie z adw. Rudowskim, księdzem Cegiełką, ks. Banasiakiem, ks. Stankiem, adw. Ruszkowskim oraz innymi działaczami katolickimi, którzy pomogli mu w wygłoszeniu odczytu dla młodzieży emigracyjnej. Omawiając swe kontakty z działaczami SN oskarżony wymienia adw. Gajewicza, literata Nowosada oraz niejakiego Firena.

We Włoszech oskarżony podczas kilkutygodniowego pobytu nawiązał kontakty ze środowiskiem ówczesnego II Korpusu. Sam Anders był wówczas w Palestynie, ale, jak stwierdza dobitnie oskarżony — „jeśli chodzi o członków Stronnictwa Narodowego, rozmawiałem ze wszystkimi wybitniejszymi członkami tego stronnictwa, będącymi wówczas na terenie Włoch". Doboszyński przypomina sobie swe rozmowy z adw. Zbigniewem Stypułkowskim, adw. Maciejką, kierownikiem rozgłośni II Korpusu i propagandzistą Stronnictwa Narodowego — Trościanką, działaczką narodową Jabłońską, przedstawicielem londyńskiego Ministerstwa Oświaty na Włochy — Domaradzkim, publicystą prawicowym Bielatowiczem. Michałem Pawlikowskim i jego szwagierką poetką Beatą Obertyńską oraz z szeregiem mniej znanych narodowców, których nazwisk nie jest w stanie sobie przypomnieć. Ze środowiska „Falangi" względnie z Konfederacji Narodu kontaktował się z inż. Binklerem i poetą Olechowskim, spotykał się też z redaktorem naczelnym tygodnika katolickiego, wydawanego pod egidą biskupa Gawliny. Innym propagandzistą, którego wspomina Doboszyński, był redaktor naczelny pisma „Orzeł Biały" — Pieotrzyński oraz Zdzisław Stahl. Prof. Domaradzki skontaktował go również z jezuitą o. Lasoniem.

Jako swe kontakty z obozem piłsudczyków Doboszyński wymienia Herling-Grudzińskiego oraz niejakiego Zagórskiego.

Padają też nazwiska narodowca Barańskiego oraz inż. Żaby, który z ramienia piłsudczyków uczestniczył w pracach tzw. „Międzymorza". W pracach tych współuczestniczył także inż. Winkler, z którym również Doboszyński przeprowadził rozmowę. Spotkał się też z rotmistrzem Bądzyńskim, którego określa mianem „człowieka z bliższego otoczenia Andersa", a także z hrabią Ronikierem, prezesem utworzonej przez okupantów niemieckich w Polsce, Rady Głównej Opiekuńczej.

Do Niemiec wyjechał Doboszyński za sfałszowaną, legitymacją oficera łącznikowego Czerwonego Krzyża.

Następnie oskarżony opisał swoją działalność i kontakty w Niemczech Zachodnich.

Polityczne wędrówki Doboszyńskiego zaprowadziły go następnie — jak wyjaśnia — do Norymbergi, później odwiedził grupę oficerów z Oflagu w Murnau, którzy nie powrócili do kraju, przeprowadził rozmowy z adw. Zgalińskim i płkiem Robakiewiczem.

Kontakty jego nie ograniczyły się do Polaków, sięgając głęboko w szeregi międzynarodówki faszystowskiej. Oskarżony zajmuje się wyczerpująco naświetleniem działalności emigrantów ukraińskich oraz waśniami w łonie tych sprzymierzeńców faszyzmu polskiego. Podaje, że istniało ścisłe porozumienie między, jak się wyraża, „rezydującym w miejscowości Offenbach pod Frankfurtem pod przychylnym okiem władz amerykańskich tzw. rządem ukraińskim", a także przedstawicielami politycznej emigracji litewskiej i gruzińskiej. Doboszyński opowiada o współpracy emigrantów polskich również z Estończykami i Łotyszami. Wszyscy ci „sprzymierzeńcy" utworzyli wspólny komitet, który jak oświadcza Doboszyński, „cieszył się jego poparciem". Wielokrotnie rozmawiał z przedstawicielem faszystów polskich w tym komitecie Chrząszczewskim, któremu — jak oświadcza — „sugerował swoje poglądy w tej dziedzinie". Również i wspomniany Paprocki powiedział Doboszyńskiemu, iż z ramienia b. rządu londyńskiego nawiązał kontakt z faszystami ukraińskimi w Offenbachu Komitet m. in. doprowadził do wymiany prelegentów, którzy agitowali w poszczególnych ośrodkach emigracyjnych.

Doboszyński stwierdza nawet, że sam słyszał z ust „majora Aleksandra" o tym, iż wywiad amerykański szkolił tych ludzi i posługiwał się nimi w pracy wywiadowczej.

W czasie drugiej bytności w Monachium mjr Aleksander - Kozłowski ofiaruje się zalegalizować jego sytuację na terenie strefy amerykańskiej.

Osk. Doboszyński przyznaje, iż z całą świadomością zgodził się na to, by być wciągniętym na listę agentów wywiadu amerykańskiego. Pod przybranym nazwiskiem Franciszka Dąbka zostaje on przedstawiony w wywiadzie amerykańskim i już wkrótce potem korzysta z tej legitymacji, gdy zostaje zatrzymany przez władze amerykańskie.

Następnie oskarżony Doboszyński opisuje w jaki sposób dostał się do Polski.

Przekroczenie granicy zostało dokonane dnia 23 grudnia 1946 r.

Przewodniczący: — Z kim oskarżony na terenie kraju kontaktował się, co omawiał i jaki był cel tych wszystkich kontaktów?

Oskarżony wyjaśnia, że jednym z celów było nawiązanie nowych znajomości w miejsce ludzi, którzy wyginęli w czasie wojny z rąk niemieckich. „Chciałem nawiązać nowe stosunki i znajomości, idące po tej samej linii, po której szedłem już od paru lat na emigracji — grupowania ludzi i znajdowania jednostek pokrewnych mi ideologicznie. Innym celem było przygotowanie na wypadek wojny, jakiegoś szerokiego porozumienia grup katolickich i narodowych". Oskarżonemu chodziło o przygotowanie takiego frontu politycznego na wypadek zwycięstwa Anglosasów w wojnie ze Związkiem Radzieckim.

Rozmowy prowadził Doboszyński z Gałką, Pajdakiem, prof. Stojanowskim, Poradowskim, Targiem, Kobylańskim, Redkem, Iłłowieckim, inż. Lachertem, Jerzym Braunem, Studentowiczem i Bukowskim.

Przewodniczący: — Czy wśród celów pobytu w kraju, o których oskarżony wspomniał, nie było takiego celu jak np. skontaktowanie się z podziemnymi grupami leśnymi?

Oskarżony odpowiada wymijająco: „To nie był żaden cel samoistny". Przyznaje, że informowano go, iż wówczas istniały jeszcze w kraju dwa ośrodki band leśnych: bandy „Ognia" w Nowotarszczyźnie i bandy w Białostockiem.

W dalszym ciągu zeznań oskarżony stwierdza, że w Polsce przebywał pod nazwiskiem prof. Więcek i posługiwał się fałszywymi dokumentami, sporządzonymi przez Pajdaka. Podczas pobytu w kraju Doboszyński nawiązał kontakt z zagranicą, wysyłając szyfrowany list do Zaleskich do Monachium. Oskarżony podtrzymuje przy tym swe zeznania, złożone w śledztwie w związku z tą sprawą.

Przewodniczący: — Dlaczego oskarżony przez cały czas swoich zeznań powołuje się na protokół śledztwa, a odnośnie kwestii kontaktu z Tyszkiewiczową — wstąpienia do służby wywiadu niemieckiego — oskarżony twierdzi, że to nieprawda?

Doboszyński w dłuższym wywodzie usiłuje przekonać sąd, że władze śledcze zostały wprowadzone w błąd, na skutek niezgodnego z prawdą doniesienia.

W dalszym ciągu rozprawy zadawał pytania prokurator.

TABELA WYGRANYCH 56 LOTERII

3-ci dzień ciągnienia II-e klasy

Wygrana 500.000 zł padła na Nr 91941 w Poznaniu.

Wygrana 200.000 zł padła na Nr 70906 w Poznaniu.

Wygrane po 100.000 zł padły na Nr Nr: 658, 41039 50336 55936 71443 74030 78685.

Wygrane po 40.000 zł padły na Nr Nr: 3202 7698 9283 15405 17408 26335 26505 29023 34804 42012 46305 49149 56447 57472 60383 68342.

Wygrane po 16.000 zł padły na Nr Nr: 262 281 993 10567 15785 16769 18154 19068 20938 20961 23221, 25270 26007 27602 28055 28121 28686 30125 34960 37072 43291 47508 55055 57125 57417 61700 64388 66151 70367 73308 78888 79628 81915 83095 83142 83498 84271 84533 86879 90458 90649 92509 92873.

Wygrane po 8.000 zł padły na Nr Nr: 367 2548 2563 3103 3412 3495 4130 5322 5481 9461 13532 13806 14349 15023 15971 16250 16349 16476 17052 17511 17833 18808 19120 20926 22454 22676 24812 25611 25895 27712 27812 27821 30109 31171 31602 32107 32629 33502 33600 34587 34765 35553 36087 36667 39804 46139 48690 49060 50761 52212 52454 53832 55658 56448 57450 60296 60353 61609 61757 62099 62825 62915 64089 67182 69492 70838 72884 76005 76569 76811 78207 79129 79227 79293 79468 79551 79746 70721 82937 82965 84281 85496 85 628 86405 86908 88066 89442 91391 93647 94290 94686 94807.

Wygrane po 4.000 zł padły na Nr: 327 509 835 958 1364 1530 607 782 788 2080 339 3216 581 4298 408 536 854 5425 867 6300 908 7099 342 919 8117 9031 155 244 361 525 963 10821 11381 12184 304 471 619 13147 428 478 574 677 12221 544 724 801 15276 738 895 16027 217 651 17263 521 18319 436 747 19396 399 20102 551 21139 713 894 22127 229 577 632 733 929 24316 616 783 25203 27067 909 928 28053 315 474 29890 990 30287 316 367 31101 109 231 468 763 945 999 32254 33349 357 751 34135 35388 433 541 37075 076 134 424 38822 39059 901 929 947 40190 877 991 41012 552 301 944 42311 795 990 43261 390 484 816 860 866 898 44266 287 545 45128 4634 910 47334 380 48224 387 728 811 49078 346 364 393 50114 711 51122 472 508 551 911 52208 295 753 908 53079 503 54172 974 56034 308 601 843 57149 382 58038 412 59272 702 863 60506 61328 984 62951 992 63224 64957 65749 847 67234 237 522 68189 573 69060 296 532 693 827 70412 560 739 928 71207 179 72099 654 677 73158 602 663 695 74808 75580 680 813 76145 77129 279 78049 120 364 585 698 790 79418 684 81164 501 82000 101 125 157 247 782 83118 149 952 84217 409 773 843 895 997 998 8525 6612 930 991 998 86660 789 87647 667 88861 947 39486 560 953 90167 948 91434 782 823 909 92570 856 93082 94118 540 545.

Dadszy ciąg wygranych po 1.000 zł

30082 92 169 279 369 442 538 45 721 65 71 98 808 78 956 70 31006 75 202 85 446 504 66 644 97 701 706 16 23 55 928 74 32017 032 65 76 185 230 64 663 814 38 35 917 77 97 33030 3 72 137 46 213 54 345 65 75 97 437 59 571 93 602 34 42 706 924 92 183 270 300 6 13 74 419 22 41 88 615 21 635 53 55 69 77 720 45 351/36 49 238 329 335 421 509 18 30 66 75 658 732 958 78 36016 59 203 41 392 424 46 55 536 55 887 95 8 907 39 37067 279 491 552 825 921 38 80 38080 112 222 363 99 410 70 719 23 848 997 39141 53 168 191 217 29 89 515 650 774 824 919.

40055 173 85 217 42 80 306 44 51[illegible] 603 31 720 46 74 805 9 44 915. 50

Dalszy ciąg wygranych podany będzie jutro

Uroczyste otwarcie wystaw — Mickiewiczowskiej i Puszkinowskiej

w Muzeum Narodowym w Warszawie

20 bm. odbyło się w Muzeum Narodowym w Warszawie uroczyste otwarcie wystawy Mickiewiczowskiej i Puszkinowskiej, zorganizowanych staraniem Komitetów obchodów 150-rocznicy urodzin Mickiewicza i Puszkina.

Na uroczystość przybyli: członkowie Rady Państwa — wicemarszałek Sejmu W. Barcikowski, H. Kołodziejski i F. Jóźwiak-Witold, wicemarszałek Sejmu S. Szwalbe, członkowie Rządu z premierem Cyrankiewiczem, członkowie korpusu dyplomatycznego z ambasadorem Lebiediewem na czele, przedstawiciele organizacyj społecznych, świata naukowego i kulturalnego stolicy.

Otwarcia wystawy dokonał premier Cyrankiewicz.

Obie wystawy są z sobą jak najściślej związane. W kilku salach rozmieszczono eksponaty, które pochodzą ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie, Ossolineum we Wrocławiu, Muzeum Narodowego w Krakowie, z bibliotek: Narodowej w Warszawie, Jagiellońskiej w Krakowie, Uniwersyteckiej w Warszawie i innych. jak również ze zbiorów zagranicznych. Ogółem zebrano około 5 tys. eksponatów, rozplanowano je w kolejności drogi życiowej i twórczej poety.

Na całość pokazu składają się rękopisy, wydania dzieł Mickiewicza, portrety, popiersia, liczne dokumenty i pamiątki mickiewiczowskie, sztychy, rysunki i fotografie osób i miejsc, związanych z życiem poety oraz bogata literatura o Mickiewiczu.

Szczególną uwagę zwraca świadectwo ukończenia szkoły nowogrodzkiej przez Adama Mickiewicza i umieszczony na honorowym miejscu w oddzielnej sali bezcenny dokument — rękopis "Pana Tadeusza".

Niezwykle interesujący jest zbiór pamiątek po Mickiewiczu, zawierający m. in. pukiel włosów poety, jego pióro, portfel, szereg miniatur itd. Wystawę zamyka dział obrazujący kult dla poety.

Wystawa Puszkinowska zajmuje jedną z większych sal w Muzeum i sąsiaduje bezpośrednio z Mickiewiczowską. Główną uwagę zwrócono tu na uwydatnienie nurtu wolnościowego i postępowego w twórczości Puszkina, akcentując szczególnie przyjaźń, łączącą genialnego poetę rosyjskiego z Mickiewiczem.

W ciągu rb. Wystawy obejrzą mieszkańcy Warszawy, Krakowa, Poznania i Wrocławia. Projektuje się zorganizowanie wystaw objazdowych, które odwiedzą szereg miast, miasteczek i wsi w całej Polsce. (am)

RADIO—TELEFON TELEGRAF

Poseł R. P. w Belgii—Aleksander Krajewski wydał przyjęcie w salonach poselstwa z okazji podpisania umowy polsko-belgijskiej o uruchomieniu linii lotniczej Warszawa — Bruksela.

Prasa angielska wyraża zaniepokojenie w związku z oznakami zbliżającego się kryzysu w Stanach Zjednoczonych. Dzienniki podkreślają, że kryzys w Stanach Zjednoczonych nieuchronnie odbije się na gospodarce Europy Zachodniej, w pierwszym rzędzie Anglii.

W prasie holenderskiej i belgijskiej pojawiły się ostatnio artykuły, z których wynika, że wzmagają się sprzeczności między krajami Beneluxu.

Stan zdrowia przewodniczącego komunistycznej partii Niemiec zachodnich — Maxa Reimanna, przebywającego w więzieniu w Dusseldorfie, uległ znacznemu pogorszeniu.

Wkład młodzieży ludowej w walkę o Polskę robotniczo-chłopską

Referat sekretarza SL J. Ozgi-Michalskiego wygłoszony na Radzie Naczelnej SL

Możemy z dumą dzisiaj powiedzieć, że młodzież chłopska stanowi razem z młodzieżą robotniczą jedną siłę opartą i rozwijającą się na wspólnym programie ideowym, który został zrodzony z walki o postęp, z pracy przy budowaniu Polski chłopsko - robotniczej. Wkład młodzieżowego ruchu w walkę o nową Polskę, jej wkład w dorobek ideowy, z którego czerpał siły i brał kierunek człowiek walczący o lepsze życie na wsi, możemy mierzyć dzisiaj osiągniętymi zdobyczami Polski Ludowej, możemy udowodnić słuszność każdej rewolucyjnej idei jej dojrzałym owocem.

Za ideologię ruchu młodzieży ludowej uważaliśmy i uważamy nie jakąkolwiek ideologię, którą napotykał i często wyznawał członek tego ruchu, lecz tę, która reprezentowała przyszłość wsi polskiej, jej perspektywę społecznego rozwoju, jej daleko sięgającą przebudowę gospodarczą i kulturalny rozkwit.

Toteż radykalny nurt w szeregach młodzieży „Wiciowej" odrzucał w nieustępliwej walce agrarystyczne teorie pojednastwa klasowego, kompromisów politycznych, które prowadziły do ugody z kapitalistycznym ustrojem, do bezradności społecznej i narodowej, do załamania się i upadku wobec ekspansji faszyzmu i hitleryzmu.

Dwa nurty

Był on, ten prawdziwy nurt źródłem, z którego głos postępowej idei wypływał na powierzchnię życia i mimo tam i przeszkód zataczał coraz szersze kręgi, zyskiwał zwolenników i powiększał szeregi. Ten właśnie postępowy nurt młodzieży chłopskiej mimo, że nie wszystka młodzież wiejska słyszała i kierowała się jego głosem, wypowiedział się w sprawach zasadniczych jedynie słusznie w myśl interesów całej młodzieży i społeczeństwa wiejskiego. Radykalny nurt w Ruchu Ludowym odznaczał się tym przede wszystkim, że stawał na gruncie rewolucyjnych przemian. Nie wysuwał on programu naprawy starych stosunków, uzdrawiania starego ustroju, w jego feudalno - burżuazyjnym wydaniu. Nurt ten zakładał sojusz podstawowych mas chłopskich z robotnikami. Mówił on, że aby zaprowadzić sprawiedliwość społeczną niezbędna jest robotnikom i chłopom władza ludowa, która siłą i przemocą złamie panowanie bogaczy i pokieruje rozwojem ustroju. Stawiał on tezę, że życie społeczne należy organizować bez obszarników i przeciw obszarnikom, bez kapitalistów i przeciw kapitalistom, bez jakiegokolwiek umownego stanu z rządzami burżuazji, a przeciw nim. W tym celu wysuwał program wywłaszczenia obszarników i oddania ziemi bezrolnym i małozamożnym chłopom przy równoczesnym unarodowieniu przemysłu i kopalń. Ten radykalny nurt w ruchu wiejskim opowiadał się za przyjaźnią z narodami Związku Radzieckiego, gdzie lud złamał potęgę obszarnictwa i kapitalistów i zbudował ustrój pełnej sprawiedliwości. W ruchu ludowym i „wiciowym" odbywała się wewnętrzna walka ideologiczna, w której ścierały się różne stanowiska.

Drugi nurt wyraźnie reakcyjny był odbiciem elementów kapitalistycznych wsi i miasta, świadomie i celowo zabarwiony frazesami na temat troski o wieś dla rozszerzenia wpływów i chwytania zwolenników. Ten drugi nurt, któremu patronują Bujacy, Kotowie i wreszcie mikołajczykowskie reakcyjne sprzysiężenie stał zawsze w zaciekłej walce ideologicznej z lewicowym plebejskim nurtem ludowym. Walka ta przybrała w ostatnich czasach ostre klasowe oblicze i toczymy ją obecnie przy boku klasy robotniczej na szerokim froncie przebudowy ustroju. Toczymy ją na froncie walki o demokrację ludową, na froncie walki z imperializmem, w walce o pokój, taka bowiem jest logika walki o sprawiedliwość społeczną, jeśli chcemy ją zachować w rozwoju. Dorobek ideowy młodzieży ludowej i jej zmagania o sprawiedliwość społeczną, o przebudowę ustroju to droga, po której masy młodzieży wiejskiej doszły do Polski robotniczo-chłopskiej.

A jakaż to była droga?

Najlepiej mówi nam o tym wypowiedź publicysty ludowego, zamieszczona w „Chłopskim Życiu Gospodarczym": „Proszę podać sposób, w jaki przez spółdzielczość fornal zrówna się z dziedzicem?". Wyobraźmy sobie, że ci co mają parę złotych na udziały, czy posiadają kilka metrów żyta, że ci wszyscy co do jednego pracujący wstąpią do spółdzielni, to czy tym sposobem zgromadzimy majątki i kapitały większe od majątków i kapitałów prywatnych bogaczy? — Arytmetycznie licząc, trzeba stwierdzić, że gdy się doda nic do niczego, to wychodzi nic, czyli zero...".

W dalszym ciągu tego artykułu autor wyciąga jeden rewolucyjny wniosek:

„Bez wywłaszczenia obszarników i kapitalistów nie zmienimy gospodarczego oblicza Państwa, nie osiągniemy demokracji. Nie zmienimy tego, choćby hrabia Potocki odstawiał wszystko mleko do spółdzielni mleczarskiej, choćby dziedzic był prezesem Kasy Stefczyka, choćby minister wydał rozporządzenia o zakładaniu spółdzielni przez wszystkich starostów".



JÓZEF OZGA-MICHALSKI, sekretarz Stronnictwa Ludowego.

Młodzież Wiciowa w szeregach frontu ludowego

Ruch młodzieżowy kierując się takimi ideami, uderzał w agrarystyczne mamidło solidarności klas, które królowało w owym okresie w Ruchu Ludowym, przed tym głosem musiała ustępować z pola walki idea, która tę solidarność miała koronować i utrzymywać przy życiu, idea ewolucyjnej przebudowy ustroju kapitalistycznego poprzez kramikową spółdzielczość, którą zalecała wiodąca na bezdroża szkółka „wiciarzy" spod znaku Miłkowskiego. Nikt z nas nie zaprzecza pożytku, jaki płynął z uczestniczenia w ruchu spółdzielczym szerokich mas młodzieży, która zdobywała w tym ruchu pewien zasób wiedzy i wyrobienia społecznego. Niemniej z całą siłą odrzucaliśmy złudzenia, że spółdzielczość w ustroju kapitalistycznym może stanowić siłę, zdolną zburzyć bez rewolucyjnego wstrząsu ten ustrój i przebudować go na drodze ewolucji, bez walki. Toteż w tym samym „Chłopskim Życiu Gospodarczym" w artykule pisanym w 1936 roku jest rzucony projekt organizowania spółdzielni pracy, w którym zawarta jest myśl spółdzielczości produkcyjnej. Czytamy w nim:

„Przez wywłaszczenie masy pracujące zdobędą majątek, wartości gospodarcze, kapitał i wtedy dopiero będą mogły zorganizować potężne spółdzielnie... Spółdzielczość nie uznaje przymusu, ale ten jeden przymus — przymusowe wywłaszczenie bogaczy musi uznać, bo inaczej będzie Kopciuszkiem w ustroju kapitalistcznym. Wtedy dopiero powstaną spółdzielnie pracy, które będą urzeczywistnieniem spółdzielczości".

Jest tu zawarta szeroka i wyraźna perspektywa przebudowy wsi obca mitom, zmurszałych teoretyków wielko-kmiecej gospodarki chłopskiej, którzy mówili o sielskości, pogodzie i beztrosce wsi polskiej, wmawiali w każdego chłopa-gospodarza poczucie godności i honorności na własnym zagonie, a zapominali, jak bardzo te wszystkie „prawdy" urągały życiowej rzeczywistości drobnego i średniorolnego chłopa, jak człowiek na wsi skrępowany i przykuty do kieratu z trudem wiążącej koniec z końcem gospodarki straszony grzywnami, podatkami i procentami od długu, nie mógł karku sprostować i szedł do ruiny gospodarczej.

Wolność „wolnego twórcy chleba" posiadał tylko chłop bogaty, chłop, którego wolność istniała oparta o wyzysk klasowy i któremu z całą pewnością odpowiadało hasło liberalnej wolności agrarystycznej, głoszonej na pozbawionej chłopskiego gruntu Kępie Celejowskiej.

Na konferencji, która tam się odbywała, padły również znamienne słowa, o powstawaniu elity społecznej, która ma wyrastać od urodzajniejszych chłopskich korzeni „chodzi tylko o sposób wyłaniania się elity", „powstawanie zdrowej elity jest najgłówniejszym zagadnieniem".

Nie o całą masę chłopską szło pewnym elementom Ruchu Ludowego, nie o nowy ustrój pełnej równości społecznej, lecz o to, jak wysunąć na czoło, w pierwsze ławy starego ustroju zamożniejszych, którym się lepiej powodzi, i którzy z tego tytułu stanowią uradzajniejsze korzenie. Walka przeciw tej elicie i wysuwanie na jej miejsce całej masy bezrolnych, drobnorolnych i średniorolnych chłopów była przejawem rewolucyjnego ducha.

Ale też rewolucyjny ruch młodzieży nie ugiął karku i nie pozwolił się zaprząc do kułackiego wozu Witosów, Rogów, Kotów i Mikołajczyków. Wbrew rachunkowi prawicy, która niepodzielnie chce kierować Ruchem, postępowa myśl młodzieży ludowej podważa jej polityczne panowanie i wyłamuje się spod kurateli prawicy. Młodzież „Wiciowa" przystępuje do szeregów frontu ludowego, podpisując Deklarację Praw Młodego Pokolenia Polski wpsólnie z młodzieżą komunistycznych i OM-Turowskich organizacji.

Tym aktem politycznym ukazała młodzież nasza wyraźną perspektywę współpracy i sojuszu z klasą robotniczą, odrzucając nakładane jej pęta stanowości chłopskiej i izolacji społecznej od robotników. Deklaracja Praw Młodego Pokolenia wydana w 1936 r. jest pierwszym wspólnym programem postępowej młodzieży polskiej, wokół którego będą skupiały się odtąd jej szeregi, aż do pełnej jedności.

Podpisana między innymi przez rewolucyjnego poetę chłopskiego — Wojciecha Skuzę, przez robotniczego poetę Lucjana Szenwalda, znanych całej młodzieży robotniczej i chłopskiej, stała się programem wszystkich młodych na wsi i w mieście, była zapowiedzią walki o Polskę Ludową, o Polskę ku której idzie dzisiaj młodzież ZMP-owska — uczestnicząca w budowie fundamentów socjalizmu.

Walka z reakcją

Postępowa młodzież, zgrupowana wokół „Chłopskiego Życia Gospodarczego", przypuszcza, raz po raz atak na twierdzę krakowskiego „Piasta", gdzie zasiedli ławy starzy, wytrawni działacze „ludowi". Oto jeden z nich prof. Kot w 13 numerze „Piasta" z roku 1936 zabrał głos na temat roli Ruchu Ludowego w państwie w następujący sposób:

„Myśl narodową wysoko zaczyna podnosić w Polsce chłop i nie komu innemu, tylko jemu będzie przeznaczone nakreślić w Polsce wielkie linie rozwoju, z jakich słynęła Polska Jagiellońska".

A oto zadania, jakie wysuwa Ruchowi Ludowemu prof. Kot:

„Zarówno konieczność państwowa, jak i konieczności społeczne, wymagają na wielką skalę w szybkim tempie, prowadzonej kolonizacji Kresów Wschodnich... Żydzi dobrze uczynią, jeśli pomyślą o terenach kolonizacji żydowskiej poza Polską".

Na koniec w tym organie ludowym znajdujemy następującą ocenę młodzieży ONE-rowskiej:

„W naszych czasach rewidują swe przekonania nawet ludzie starsi, a młodzież tego odłamu staje się nawet radykalną społecznie".

Oto perspektywa dla młodzieży chłopskiej, należy pokumać się z radykalną społecznie ONE-rowską młodzieżą, która nie jest bezdomna, posiada tradycje, legitymuje się mieczykiem Chrobrego, przynagla kastetem i pałką Żydów do ekspansji kolonialnej i jest partnerem godniejszym chłopskiego dziecka niż „wałęsający" się żywioł robotniczej, często przymierającej głodem młodzieży. Tę zdradziecką, antyludową myśl, której nie zdołaliśmy całkowicie zdemaskować, w sprzyjających warunkach okupacyjnych zademonstrowała raz jeszcze w całej okazałości podziemna londyńska prasa „ludowa".

„Polska Ludowa" w styczniu 1944 roku oświadcza co następuje:

„Chłopi chcą zlikwidować w Polsce niebezpieczny typ bezdomnego radykała, człowieka nie mającego tradycji ani przeszłości. Chcą zlikwidować trzy międzynarodówki, które gangrenowały nasze życie publiczne; międzynarodówkę wielkich obszarników, kapitalistów i baronów przemysłowych, międzynarodówkę bezdomnego proletariatu, na wsi i w mieście, i międzynarodówkę żydowską".

Jak widzimy, droga od piastowskiej twierdzy solidaryzmu klasowego, od Jagiellońskiej koncepcji Polski narodowej do ONE-rowsko-policyjnego stylu była konsekwentna. Na tym miejscu trzeba przypomnieć, że radykalny ruch młodzieży „Wiciowej" dał godną odpowiedź i zdemaskował prawicę ludową i ich plany natychmiast po ukazaniu się artykułu prof. Kota.

W „Chłopskim Życiu Gospodarczym" znajdujemy odpowiedź młodzieży:

„W chłopie obdartym i głodnym, który wystawia świadectwo swej nędzy i nienawiści do wyzyskiwaczy endecko-sanacyjnych „W Pamiętnikach Chłopów", płonąć według „Piasta" zaczyna „Święty ogień narodowy", chce on ogarnięty tym ogniem budować Polskę podobną do Jagiellońskiej, kiedy to właśnie szlachta odebrała chłopom ziemie i nałożyła nieprzerwanie całoroczne jarzmo pańszczyzny, piętnowała rozpalonym żelazem chłopów, którzy uciekali z pańskiej niewoli... Chłopi będą dążyli do wywłaszczenia Dmowskich, Sapiehów, Radziwiłłów, i w ogóle obszarników, klasztorów i proboszczy z ich majątków ziemskich a nie do przywrócenia pańszczyźnianej epoce jagiellońskiej".

Odpowiedź dana „Piastowi" w imieniu postępowej młodzieży ludowej, stanowiła cenny wkład do walki, jaka toczyła się wówczas w Ruchu Ludowym. Szczególnie mocno zaważyło to zdecydowane stanowisko „Wiciarzy" na świadomości klasowej dołowych ogniw Ruchu, które dynamizowały wieś i utrzymywały ją w rewolucyjnej gotowości i czujności. Upadła mocno atako-

(Dalszy ciąg na str. 4)

Wkład młodzieży ludowej w walkę o Polskę robotniczo-chłopską

(Dalszy ciąg ze str. 3)

wana przez Ruch młodzieży idea frontu Morges. W głowach wysferzonych polityków istniał jej szkielet, ale nie było „Wiciarza", który by zakładał w swojej gminie wspólny front plebana, dziedzica i chłopa. Natomiast rodził się z każdym dniem front walki ujarzmionych sił społecznych, które depcąc demagogiczne komunały przywódców, szły w imię klasowych interesów mas pracujących do walki o władzę, o nowy ustrój i proklamowali tę walkę na drodze rewolucyjnego czynu.

Wystąpienie Kota obnarzyło prawdziwe zamiary prawicy ludowej i ukazało endeckie oblicze organizatorów tego ruchu. Prof. Kot w otoczeniu Mierzwów i Kabatów, kierowników krakowskiego „Znicza", organizacji młodzieżowej sprzężonej najmocniej z prawicowym odłamem ludowym stanął na gruncie ONRrowskiej ideologii. Pragnął on przeciągnąć młodzież wiejską na endecko-korporanckie podwórze.

Walczące obozy na wsi

W tym miejscu trzeba wyraźnie powiedzieć, że i ta część młodzieży „wiciowej", która ulegała obcym wpływom agraryzmu, wiedziona instynktem klasowym, wyzyskiwanych i uciskanych mas chłopskich, stanęła do ostrej walki z Oenerowsko-endeckim kierunkiem. Stanęła do walki mimo, iż wpajali w nią agraryzm, mimo że niektórzy z przywódców agraryzmu umizgali się do endecji. Trzeba tu zaznaczyć, że na gruncie umizgów agrarystów do endecji rodziły się wystąpienia w rodzaju prof. Kota, na gruncie umizgów innej grupy agrarystów do sanacji rodziła się jedność „Wici" i „Siewu". Instynkt klasowy większości młodzieży chłopskiej okazał się silniejszy od mętnych i wrogich doktryn. Jemu trzeba zawdzięczać, że wszyscy „Wiciarze" znaleźli się po ludowej stronie barykady, gdy endecko-klerykalna młodzież wsi, wywodząca się jakże często spod chłopskiej strzechy pod przewodem paniczyków z kastetami zastosowała rasistowskie metody walki w Odrzywole i Przytyku. Należy stwierdzić, że młodzieży wiciowej nigdy nie pociągały endecko-klerykalne hasła, przeciwnie młodzież ta w całej swojej masie występowała do walki z elementami reprezentującymi jawnie prawicową ideologię na wsi i ta prawda stanowi jej chlubną tradycję. Trzeba powiedzieć, że jeśli przeciwko endecko-oenerowskiej falandze najbardziej konsekwentną walkę toczyła kadra skupiona wokół „chłopskiego życia gospodarczego", to w walce tej mniej świadomie, ale nie mniej ofiarnie towarzyszyły jej rzesze młodzieży ulegające złudnemu czarowi Gackiej Górki, że w walce tej zdobywała bojowe zasługi młodzież „Wiciowa" z całego kraju. Wszystka młodzież „Wiciowa", a nawet pewne grupy „Siewowej" młodzieży stawały na klasowym gruncie walki w zetknięciu ze szlachecko-burżuazyjnymi siłami endecczyzny na wsi. Resztki tej szlachetczyzny działają jeszcze dzisiaj, są one zbyt ciemne i obskuranckie, wloką się w ogonie kułaków nad którymi właściwą komendę sprawuje imperializm zza oceanu. Baza tych sił nie ogranicza się tylko do Białostocczyzny. Gniazda wstecznych szlachecko-burżuazyjnych teorii znajdują swoje oparcie w skupiskach szlachty zagrodowej, rozsianych w wielu innych powiatach kraju. Bogacze wiejscy i spekulanci, uszlachceni zyskiem i nadartą ziemią stanowią przedłużenie wstecznych tradycji i wrogich ideologii. Złączeni nie rzadko z reakcyjnym klerem — który najczęściej wywodzi się z ich rodzin, stanowią dla nas dzisiaj ten sam front walki na wsi, na którym bili się o postęp niegdyś „Wiciarze", radykalni „Siewiarze" i jakże często pełna wewnętrznych konfliktów młodzież KSM-owska, która porzucała endeckie dowództwo, szła najpierw do BCh, później do „Wici" i ZMP. O takim podziale walczących obozów na wsi należy pamiętać dzisiaj, w okresie, kiedy nie wolno nam tracić i lekceważyć żadnej rewolucyjnej siły w toczącej się walce klasowej. Młodzież ludowa pod ideowym kierownictwem radykalnych „Wiciarzy" i młodzieży komunistycznej szła w swej przeszłości po drodze walki klasowej i kierunek tej walki jest naszym drogowskazem dzisiaj. Nurt radykalny żyjący we wszystkich masowych partiach chłopskich i organizacjach młodzieżowych Polski międzywojennej, tamowany naciskiem rządu i prawicowych kierownictw odzywał się w swoich wystąpieniach prasowych, w wypowiedziach sejmowych, a przede wszyskim w wystąpieniach chłopskich. Łapanów, Jadów, Lesko, Racławice są etapami walk obudzonego do życia człowieka na wsi — są wspólną drogą chłopskiej i robotniczej jednoczącej się siły, która stawała do walki o władzę.

O tym, jakie to siły parły do tych rewolucyjnych wystąpień, opowiedział najlepiej sam premier Składkowski w sanacyjnym Sejmie:

„Może to było źle, może dobrze, niewątpliwie jednak, aczkolwiek Stronnictwo zapewniło, że będzie spokój, to władze bezpieczeństwa i ja powinniśmy wiedzieć o mafii istniejącej w tym Stronnictwie, która zrobi zamieszki w tajemnicy nawet przed całością władz Stronnictwa. Niewątpliwie żeśmy o tym nie wiedzieli, to był mój i władz Stronnictwa błąd".

Tą mafią w Ruchu Ludowym, tą nieobrachowaną i niezmierzoną przez wroga siłą były rozsiane po kraju komórki rosnącego frontu ludowego, frontu młodych „Wiciarzy" komunistycznej i socjalistycznej młodzieży. Ona to, ta postępowa młodzież, mówiła do młodych i do starych ustami jednego z ówczesnych przywódców „Wiciowych" Stefana Ignara:

„Ludzkość idzie do demokracji. Nie do liberalnej demokracji, w której masz prawo głosować a do garnka nie masz co włożyć. Chodzi o rzeczywistą równość i sprawiedliwość, ale o tę równość może walczyć skutecznie tylko chłop i robotnik".

Tym językiem mówiła nasza młodzież, mobilizowała szeregi frontu robotniczo-chłopskiego, zakładała fundament pod gmach Polski Ludowej na którym ją budujemy.

W szeregach naszych głęboko tkwiło poczucie solidarności międzynarodowej

Niesposób szczególnie dzisiaj pominąć wkładu ideowego „Wiciarzy" w tę walkę, która toczyła się na płaszczyźnie międzynarodowej. Już sam fakt, włączenia się, najbardziej uświadomionych grup, do frontu ludowego dowodzi, że istniała w tym ruchu młodzieżowym świadomość polityczna zdolna łamać staro-pańskie. zaściankowe, ciasne pojęcia patriotyzmu. „Wiciarze" i postępowa młodzież wiejska, zwalczająca próby jedności „piastowo-endeckiej" czyniła równocześnie próby i wiązała się z rewolucyjnymi postępowymi siłami w świecie. Młodzi publicyści „Wiciowi" pisali wtedy:

„Walka jaką toczy lud w Hiszpanii pod przewodnictwem partii komunistycznej w swoim kraju, jest walką toczoną nie tylko o interesy hiszpańskich chłopów, ale jest to wojna ideologiczna, od której zależeć będzie również dalszy los chłopów i robotników w innych krajach..."

Z dumą możemy powiedzieć o tym, że postępowe koła „Wiciowe" z nad polskiej rzeki Wisły recytowały znany wiersz Broniewskiego, który był wyrazem ich ideowego stanowiska:

„Chłopi Kastylii i Katalonii
Idą cię bronić ziemio hiszpańska,
Żebyś nie była jak przed wiekami
Znowu królewska, księża i pańska".

Solidarność naszego ruchu z wyzwoleńczym ruchem ludu Hiszpanii, była równocześnie solidarnością z wszystkimi wówczas działającymi siłami postępu na świecie, była ta solidarność wyrazem jedności robotnika i chłopa, jedności polskiego ludu z międzynarodowym ruchem robotniczym, który stawiał czoło rosnącej nawale faszyzmu, zagrażającego światu wojną.

Ale nie wszyscy „Wiciarze" rozumieli i w porę pojęli ducha postępu i rewolucji. Wielu z nich wiernie dotrzymywało kroku starym czasom. A wraz z nimi duża część nieuświadomionych mas młodzieży wiejskiej szła jak zaciężne wojsko w służbę do obozu wrogów, w rekruty reakcyjnych strategów. Szczególnie jeśli mowa o tej służbie u obcych i w dodatku o własnym żołdzie i chlebie niesposób pominąć kwestii nie do końca rozstrzygniętej w tej mierze — kwestii młodzieży ludowej w Batalionach Chłopskich.

Była to bowiem specjalnego rodzaju strategia.

Niedawno byliśmy świadkami, jak zwycięstwo chińskiej Armii Ludowej rozwiało rachuby wodzów amerykańskich, liczących na żółtego piechura. Żółty piechur jest czerwonym piechurem i maszeruje nad Ocean Spokojny, aby tam zatknąć również czerwony sztandar zwycięstwa i pokoju.

W tej wielkiej walce sił całego świata polski piechur z okresu ostatniej wojny, w przygniatającej liczbie chłop polski miał również odegrać specyficzną rolę, którą pragnęli mu narzucić mikołajczykowscy wodzowie londyńscy i jego ideowi bracia w kraju.

W książce „Prawda o Batalionach Chłopskich", pisze Stefan Ignar, jak powstała myśl powołania do życia chłopskiej organizacji wojskowej. Według jego słów i według tych założeń jakie zostały wysunięte, miała to być organizacja rewolucyjnego chłopstwa, organizacja wojskowa zdolna bić się o nowy ludowy ustrój. W gminach i powiatach narodzinom pierwszych masowych komórek BCh towarzyszył nastrój rewolucyjnego podniecenia. Armii Czerwonej, walczącej z hitlerowskimi wojskami towarzyszyła również sympatia i solidarność powstającej i organizującej się gorączkowo BCh. owskiej formacji. BCh-owcy w gminach i powiatach to byli przede wszystkim ludzie zaprawieni w walce ze szlachecko-plebańską zmową, gotujący się do rozprawy nie tylko z faszystowskim najeźdźcą, lecz i z sanacyjno-oenerowskim terrorem. A jak przenicowano koncepcje BCh u góry w Komendzie „Rocha" pod koniec lata 1943 roku niech powie o tym samo dowództwo „Rocha", które w 1945 r. oświadczyło, co następuje:

„Stwierdziliśmy, że zespoły komend obwodowych rekrutują się najczęściej spośród oficerów ulokowanych po przewrocie majowym na stanowiskach bądź to starostów, bądź też szefów bezpieczeństwa, różnorakich inspektorów..."

Do tych komend zapędzono właśnie rewolucyjne BCh-owskie wojska. Gdy nadzieja na wmontowanie piechura BCh w rydwan polityki antyradzieckiej nie dała mimo wszystko rezultatów, Mikołajczyk nie daje za wygraną i w dalszym ciągu podejmuje próbę wciągnięcia byłej organizacji BCh-owskiej w antyludowy rokosz, któremu sam patronuje po przyjeździe do kraju, I tu również najlepiej określa zadania z jakimi zjawił się w Polsce Mikołajczyk, kol. Banach w następującym oświadczeniu po jego ucieczce:

„Mikołajczyk przyjechał do Polski ze szczególnymi instrukcjami anglosaskiej reakcji.

1) Stworzyć bazę oparcia w narodzie polskim dla kapitalisycznego imperializmu anglosasów w walce ze Związkiem Radzieckim i wszystkimi państwami demokracji ludowej,

2) Rozbić sojusz chłopsko-robotniczy i skłócić siły chłopskie z obozem demokracji,

3) Wbić klin w jednolity front klasy robotniczej".

Człowiek prosty zapytuje po odczytaniu tego słusznego sądu o sprawie, skąd brała się, co rodziło tę mikołajczykowską politykę, dlaczego kierownictwo pozwolił się mimo oporów z jego strony wodzić się po manowcach i bezdrożach, jednemu, zdawałoby się przybłędzie, który był i który pewnej nocy czmychnął za granicę?

Jak prawica chciała »wygrać« żołnierzy BCh

— Aby się dowiedzieć, dlaczego prawicowe skrzydło BCh służyło mikołajczykowskim teoriom, trzeba zejść na grunt ideologii, z której musiała płynąć i płynęła taka a nie inna polityka. A oto ona:

Narodowi naszemu nigdy nie przemówi do przekonania światopogląd materialistyczny, infiltrowany głównie przez czynniki obce i dlatego wyłącznie klasowa platforma walki politycznej cieszyła się małą popularnością. Ruchy klasowe przed wojną wyraźnie u nas bankrutowały, a sądząc z obecnych nastrojów we wszystkich warstwach po wojnie nie mają już szans do rozwoju. („Orka" Nr 3 z 1941 r.).

A oto drugi wyjątek:

„W momencie walki z wrogiem, świadomy ruch chłopski nie będzie stawiał warunków o jaką Polskę ma walczyć...

Pragniemy, aby wszystkie siły bojowe narodu były skupione do walki z okupantem, a wreszcie do przeciwstawienia się istotnemu niebezpieczeństwu rewolucji, którego posiew może przyjść od wschodu".

(„Przez walkę do zwycięstwa" 1943 r.)

Widzimy tu jeszcze raz jak agrarystyczna, wroga ludowi ideologia usiłowała stwarzać warunki, aby chłop BCh-owiec mógł być zaciężnym piechurem imperializmu pod komendą sanacyjnych oficerów w wojsku AK-owskim. W tych „dobrych" czasach doczekała się nawet odmrożenia teoria prof. Kota o solidarności młodzieży oenerowskiej z „Wiciową" także w jednym narodowym wojsku rozkazem Bora ustawiono we wspólnym zaprzęgu, w parze BCh-owca z NSZ-etowcem.

Ale piechota chłopska nie pozostała bierna, jej ideowe, radykalne kierownictwo, wywodzące się z frontu ludowego spychane od sanacyjnych komend w dół, znalazło się w samym gąszczu spraw, na gminach. Trzeba tu stwierdzić, że zostaliśmy pozbawieni od samego początku okupacji swojej macierzystej łączności organizacyjnej, bowiem najbardziej bojowa i postępowa organizacja, jaką były „Wici", została odgórnie, bez pytania się kogokolwiek rozwiązana. Co radykalniejsza i niecierpliwa w oczekiwaniu na poprawę sytuacji młodzież wiejska szła do powstającego w ostatnich latach wojny Związku Walki Młodych, który w tych najcięższych dla młodzieży latach powstał i prowadził walkę z najeźdźcą. Ale podstawowy trzon młodzieży „Wiciowej" pragnął podźwignąć w łonie samej organizacji BCh-owskiej ducha radykalizmu i zerwać z prawicą, która bezceremonialnie zaczyna komenderować wsią. Tylko małą część historii BCh znajdziemy w „Prawdzie o Batalionach Chłopskich" i „Żelaznych Kompaniach BCh". Młodzież Ludowa, która stanowiła podstawową kadrę BCh i która wyłoniła się nie tylko z radykalnych „Wiciarzy" bowiem w każdej z przedwojennych organizacji młodzieżowych tkwiły klasowo bliskie elementy, ogarnęła swoim wpływem część siewiarzy, a nawet KSM-owców, którzy stawali do radykalnych, postępowych oddziałów. Lud w tej na wpół wojskowej o typie raczej pospolitego ruszenia instytucji, jaką była organizacja BCh stał się na swoim gminnym podwórzu gospodarzem i panem położenia.

Idee przyjaźni z sanacyjnym policmajstrem kopnął swoim żołnierskim chodakiem, hasło solidarności z NSZ-owskim rzezimieszkiem i propozycje przyjęcia go do jednego szeregu odrzucił daleko za granicę swojej wsi i gminy. Zamiast koligacji z synem dziedzica przyjął młody BCh-owiec, „Wiciarz" czy „Siewiarz" propozycję współpracy z Gwardzistą Ludowym z synem robotnika Łodzi, Ostrowca, Lublina. Zamiast piechocińskiej koncepcji Mikołajczyka przyjmował coraz szerzej koncepcję służenia w swoim ludowym wojsku i dowodzenia tym wojskiem. Zamiast antyradzieckiej koncepcji, jaką chciał wojsku BCh narzucić imperializm anglosaski, przyjął ten ruch idee przymierza i przyjaźni z Armią Radziecką i pomaszerował z nią do Berlina, wyzwalając po drodze Poznań i przełamując po drodze przy boku brata Czerwonoarmisty Wał Pomorski. Mogiły oficerów BCh-owców są na tej drodze i świadczą w oczy historii tę druzgocącą wrogów prawdę, że podstawowe patriotyczne masy młodzieży ludowej stanęły na drodze walki

(Dalszy ciąg na str. 5)

Wkład młodzieży ludowej w walkę o Polskę robotniczo-chłopską

(Dalszy ciąg ze str. 4)

z faszyzmem, rodzimym i obcym, że przekreśliły rachuby wodzów z walizami londyńskimi, z którymi sprowadzali się oni do Poznania, po utorowanym krwią szlaku żołnierzy spod Lenino, żołnierzy Gwardii Ludowej i Batalionów Chłopskich. Jeden z oficerów BCh-owców z gminy skrobaczowskiej z powiatu stopnickiego, który zginął w dniach zdobywania Berlina napisał taki list:

„Kolego, widzę jak się pali Berlin, mój r.k.m. jest wycelowany tak jak kiedyś pod Staszowem w posterunek żandarmerii, kiedyśmy Niemców rozbrajali, ale teraz celuję prosto w samego Hitlera, żeby tak wiedzieli o tym w mojej wsi, ci co nam przeszkadzali, gdyśmy Armię Ludową razem z PPR-owcami robili".

Zwyciężyła zdrowa myśl, o którą walczyli najlepsi synowie wsi

Głos porucznika Czajki, który zginął 6 maja w walce o Berlin rozległ się na Kongresie „Wiciarzy", którzy zjechali się z całej Polski aby dać świadectwo prawdzie, aby całą młodzież ludową wyrwać z bierności i wszystkie jej twórcze siły skierować do walki z wstecznictwem, do pracy nad odbudową wyzwolonej Polski. Na Kongresie Demokratyzacji „Wici" w dniu 17 stycznia 1947 roku zatriumfowała prawda radykalnej młodzieży ludowej, która krwią i tysiącznymi ofiarami działaczy politycznych i żołnierzy wygrała bitwę z burżuazyjnymi wpływami w Ruchu młodzieżowym. Przedstawiciel BCh powiedział wtedy, do 3 tysięcy delegatów to czego tak pragnął porucznik Czajka, to czego pragnęło tysiące żołnierzy, walczących i ginących za Polskę Ludową.

„Zrodziliśmy i wydaliśmy na świat, wspólnie z robotnikami tę Armię Ludową wtedy, gdy został zerwany pakt z lodyńskim dowództwem, gdy uznaliśmy za dobrych polityków wszystkich, którzy nie czekali, ale czy to podkopując rząd najezdniczy, czy rozszerzając zasady wolności, czy zamachami i szeroką akcją dywersyjną niszczyli wroga...

Przynosimy Wam, tę pełną chwały i powód do dumy prawdę historyczną, że nasze sztandary BCh-owskie powiodły nas do Wrocławia i Nysy, że nasze wiciowo-bechowskie i robotnicze wojsko, uludowione wojsko, zatknęło w jednej z radzieckim żołnierzem krwi, zbroczone sztandary w Berlinie".

Odrodzeńczy ruch demokratyzacji „Wici" przy którym stanęła młodzież wiejska, nie tylko młodzież „Wiciowa" bo wszak już ruch bechowskiej młodzieży ogarnął szeregi innych wiejskich organizacji, **rozrósł się w nowych warunkach ustrojowych w szeroki nurt, porywający za sobą wszystkie najlepsze i najofiarniejsze siły**, drzemiące dotąd w uśpieniu na polskiej wsi. Ruch ten skupił najpierw wokół siebie najbardziej dojrzałą do przemian młodzież, która stanęła na gruncie walki nie tylko z polityczną kuratelą Mikołajczyka, ale widziała również konieczność gruntownej rewizji starego programu, opartego na agrarystycznej i wstecznej teorii Kotów, Kuncewiczów i Mikowskich. Przegrali w tej walce Jagłowcy i Duszowcy reprezentujący kierunek walki z demokracją ludową gotowi skierować ruch młodzieży przeciw dokonanym reformom gospodarczym i społecznym. Pragnęli oni odciągnąć młodzież od udziału w budowie państwa ludowego — uczynić ją obojętną i wrogą w stosunku do rewolucyjnych przemian. Nurt prawicowy, który reprezentował taki kierunek został odrzucony przez młodzież, która w ustroju Polski Ludowej znalazła swoje twórcze miejsce, idąc do szkół ogólnych i zawodowych, zdobywając warsztaty pracy w rozparcelowanych dworach na Ziemiach Odzyskanych, w fabrykach i instytucjach, osiągając krok po kroku coraz lepsze pozycje. W wyniku demokratyzacji „Wici" zostały przepalone, zwęglone szczątki prawicowego kierownictwa, zostały one odłupane od zdrowych korzeni i przestały zawadzać w rozwoju. Batalionom Chłopskim został przywrócony ich honor a Komisja Weryfikacyjna stopni „Wiciarzy" — BCh-owców przywróciła należne im miejsca. Trzeba tutaj powiedzieć, że bez tej walki, jaką wytoczyła „Wola Ludu" i odrodzone SL z Marszałkiem Kowalskim na czele, jeszcze w podziemiu, wtedy, gdy pierwsze numery „Niwy" pisma radykalnych „Wiciarzy" rzuciły swoje ziarno nie miałby ruch młodzieżowy i jego rewolucyjny nurt, tego oparcia i politycznego kierownictwa jakie w Stronnictwie Ludowym znajdował. Największym ideologicznym osiągnięciem jest w ogólnym rachunku przezwyciężenia przez ruch „Wiciowy" tej zapory, jaką była agrarystyczna teoria, jest to tym ważniejsze, że przezwyciężenie to nastąpiło na gruncie „Wiciowym" gdzie agraryzm się właśnie rodził i miał najwięcej zwolenników. Konferencja „Wiciowa" w Dębowej Górze obaliła cały fałszywy wsteczny dorobek konferencji z Kępy Celejowskiej, obcą narośl z ruchu chłopskiego usunęła, a ideologię agraryzmu określiła, jako ściśle związaną z ustrojem kapitalistycznym, która obecnie stała się ideologią „zielonej międzynarodówki" tworzonej przez zdrajców narodu i stojącej na usługach amerykańskiego imperializmu!"

W rezultacie Ruch młodzieży ludowej dopracował się ideologii, która pokrywała się i uzupełniała z rewolucyjnym, marksistowskim ruchem młodzieży robotniczej. Ruch ten mówił, że władzę ludową należy brać siłą, na drodze rewolucji po karkach szlachty i kapitalistów, a nie na drodze ugody i kompromisów z nimi. Ten ruch zakładał sojusz a dalej budował jedność młodzieży robotniczo-chłopskiej, co wyraziło się w całkowitej organicznej jedności młodzieży polskiej. Ten ruch młodzieży na wsi przezwyciężał i przezwycięża jeszcze agrarystyczną antycywilizacyjność, wstręt do maszyny, nieufność do postępu technicznego. ZMP-owskie skrzydło wiejskie, pokonywuje nieprzezwyciężoną jeszcze koncepcję Polski rolniczej, której aprobatę mieliśmy nie tylko w programie politycznym, prawicowych odłamów, znajdujemy ją również w ówczesnej literaturze i poezji wiciowo-ludowej, choćby w takim wierszu Stanisława Nędzy-Kubińca:

„A główna praca to będzie na roli,
Bo wszystkie inne to tylko dodatki,
Coś jakby lukier, albo kruszec soli
Wyjęte z wnętrza ziemi, łona matki".

Bieg życia przekreślił te koncepcje i trzeba tu powiedzieć o tym, że razem z naszym nurtem rewolucyjnym, młodzieżowym, razem z przemianami gospodarczymi Polski, przeobraził się nie tylko szeregowiec, lecz i przede wszystkim nasz ludowy pisarz i poeta. Ten sam autor przemawia dzisiaj tak jak myśli i czuje cały postępowy ruch młodzieży polskiej:

„Czy kopiesz w sztolni, czy ciągniesz pług,
Jednaki znój żywota,
Niewoli kres, dno naszych łez i dawnych lat
tęsknota.
Ty depczesz bruk — fabryczne hale,
Twoim domem a moim wioska,
Hej bracie mój, nasz pot i znój,
Czerwonym słowem krzyczy Polska!"

O tych przemianach, jakie następują w ślad, za przełomem ideowym o tym, że cały szereg ideowych i twórczych ludzi tego ruchu stanęło na gruncie budowania socjalizmu, mając za sobą przezwyciężone ideologiczne przeszkody, muszą wiedzieć masy członkowskie ZMP. Przezwyciężanie starych prawd i wysuwanie nowych, przezwyciężanie przesądów, które żyją jeszcze w umysłach do dziś dnia, będzie odbywać się przy pomocy wszystkich postępowych sił jakimi wieś rozporządza i które użyjemy w pełni do walki dotąd jeszcze niezakończonej.

Należy wyzbyć się w tej trudnej i odpowiedzialnej robocie na wsi tego niecierpliwego radykalizmu, którym odznacza się wielu ZMP-owskich aktywistów.

Trzeba umieć poczekać na dojrzałość ideologiczną młodzieży, która w miarę rozwoju warunków postępuje naprzód i dorasta do rozmiarów programu i do tego aby urzeczywistniać go w codziennym życiu.

Postępowy nurt młodzieży ludowej nie przezwyciężył do końca postawy zajmowanej w walce z klerem, jaka się do niego wkradła. Antyklerykalizm młodzieży wiejskiej, często zatracał charakter społeczno-polityczny i chętnie wiązał się w walce z klerem na płaszczyźnie prymitywnego bezbożnictwa, co sprowadzało tę walkę z gruntu klasowego i politycznego na grunt liberalnego, burżuazyjnego antyklerykalizmu, który wykolejał ją na ślepe tory.

ZMP ukazuje dzisiaj tę właściwą drogę walki, drogę rozróżnienia tych spośród duchownych, którzy stoją na gruncie demokracji, kierują się patriotyzmem ludowym i tych, którzy wprzęgnięci w antyludową politykę pełnią wrogą Polsce służbę u imperialistów za plecami Watykanu.

ZMP ukazuje drogę rozeznania w klerze, tam gdzie on jawnie walczy z ojczyzną i z ludem, wroga klasowego i wroga Polski Ludowej. W tej dziedzinie masy członkowskie posiadają dosyć doświadczenia, aby cała organizacja mogła dzisiaj wykonywać prawidłowe posunięcia. Niemniej szkodliwe i niesłuszne stawianie tej sprawy odbiło się ujemnie dla organizacji młodzieżowej.

I wreszcie nieprzezwyciężone do końca w części młodzieży wiejskiej wypływające z ducha agraryzmu antysowieckie i nacjonalistyczne nastawienie. Nienawiść Miłkowskiego do Związku Radzieckiego, nienawiść do Magnitogorska i Dnieprostroju — to nienawiść do postępu technicznego i do ustroju, w którym technika służy całemu ludowi. Jest to abdykacja narodowa z Polski przemysłowej, niezależnej, potężnej, budującej szczęście całego narodu, na niewzruszonych fundamentach rozkwitu przemysłowego na rzecz staroświeckiej Polski rolniczej, półkolonii kierowanej polityką baronów przemysłu, wysysanej przez wrogie i obce narodowi siły kapitalistyczno-obszarnicze. Ucieczka do sojuszu z młodzieżą agrarystyczną wszystkich innych krajów słowiańskich za wyłączeniem Komsomołu — to ucieczka do Polski konia i sochy, to niewola człowieka wsi w jarzmie kapitalizmu, to podpora i grunt polskiego nacjonalizmu. Młodzież „Wiciowa", wstępując do Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, w której młodzież Komsomołu jest przodującym oddziałem, zerwała z nacjonalizmem i kosmopolityzmem i stanęła na gruncie patriotyzmu.

Młodzież „Wiciowa" łącząca swoje nadzieje o lepsze życie, o rozwój naszego narodu, o wyzwolenie z ucisku społecznego, łącząca swój patriotyzm ludowy z rewolucyjnym, patriotycznym czynem robotników i chłopów Hiszpanii, wypowiadająca się za samostanowieniem o sobie, prześladowanych przez sanacyjno-faszystowski rząd chłopów białoruskich i ukraińskich, stała na gruncie patriotyzmu i internacjonalizmu.

Młodzież wiciowa stała na gruncie patriotyzmu i internacjonalizmu

Te idee należy rozwijać i pogłębiać, braterstwo naszej młodzieży z młodzieżą radziecką i walczącą patriotyczną młodzieżą innych krajów zacieśniać. Nie wolno nam nic utracić z dorobku, jakim jest wspólnie przelana w walce z hitleryzmem krew Komsomolca z nad Wołgi i „Wiciarza" z nad Wisły, jakim jest krew młodzieży przelana w ostatniej wojnie o demokrację i pokój. Droga do tego celu, to nie tylko akademie i święta, to nie tylko odczyty i świetlice — to również i w największej mierze codzienna praca mas ZMP-owskich nad przebudową naszego kraju, to regulacja rzek z okresu Polski rolniczej, w uregulowane rzeki Polski przemysłowej, to burzenie karczmy i budowanie szkoły, teatru i drogi, to zniesienie tego stanu rzeczy o którym mówi buntujący się poeta chłopski, Nędza - Kubiniec.

„Pobudowano gotyckie kościoły,
Które do nieba prują ostrą wieżą,
A obok chaty i krzywe stodoły,
I płoty z chrustu powalone leżą".

Źródła nędzy, ciemnoty, poniżenia ludzkiego i zabobonu, to bazy z których przy zręcznej polityce demagogów mogą rozwijać się chwasty nacjonalizmu. Młodzież ZMP-owska winna przede wszystkim w codziennej pracy, w sadzie owocowym, w polu i w gospodarstwie, na drodze stosowania naukowych wskazówek, na gruncie swoich osiągnięć i praktycznego doświadczenia, opierać swoją wiedzę, rozwijać swój światopogląd i przekazywać go sąsiadom. Nie tylko poznawaniem marksizmu, ale Miczurinowską praktyką we własnym ogrodzie, osiągnięciami w polu, argumentować wyższość nauki marksistowskiej nad idealistycznymi teoriami burżuazyjnych agrobiologów. Pracować lepiej i uczyć się w bibliotece i w szkole, w gminnej radzie i spółdzielni, toczyć nieustępliwą walkę klasową, tak, aby każdy mógł powiedzieć — ZMP-owiec, to wzorowy rolnik, to sprawiedliwy człowiek, to dobry organizator, którego warto posłuchać bo można się od niego wiele nauczyć.

Wiciarze spółdzielcy biorący udział w pracach PR-u przed wojną: agronomowie, działacze społeczni i samouczy, to ludzie, którzy po raz pierwszy w historii Ruchu ludowego wnieśli na wieś te nowe zagadnienia i upowszechnili wartości kulturalne i zastosowali nową wiedzę rolniczą na wsi. Dorobek w tej dziedzinie winien służyć przykładem kołom ZMP-owskim na wsi. Ofiarność jaką przejawiali wiciarze w tej pracy społecznej, ich wola pokonywania trudności może być wzorem dla naszych ZMP-owskich kół wiejskich. Dobre cechy charakteru, które kształtowały wiciarzy w swojej organizacji przez ciężką walkę i pracę przejmie cała ZMP-owska organizacja, aby je rozwijać i przekazywać naszej młodzieży. Dobre tradycje wiciowe podkreślił w całej pełni w swoim referacie sekretarz KC PZPR Marszałek Zambrowski. Znalazła się w nim słuszna ocena tego ruchu wydobywająca jego wartościowy dorobek. Z wytycznych tego referatu przebijała troska, aby ZMP-owscy działacze na wsi nawiązali do cennego dorobku młodzieżowego ruchu wiejskiego, aby wszystkich jego postępowych działaczy włączyć do Zjednoczonej Organizacji Młodzieżowej.

Wciągnąć do czynnego działania wszystkich postępowych ludzi na wsi

Nie inne jest i nasze stanowisko. Ideologiczna i organizacyjna ofensywa ZMP na wsi, która przebiega pod kątem wydobycia do czynnego działania w organizacji wszystkich postępowych młodych ludzi na wsi i użycia ich w bieżącej twórczej pracy nie jest jeszcze zakończona. Wielu byłych „Wiciarzy" stoi jeszcze na uboczu. Trzeba, aby oni i wszyscy inni niezorganizowani dotąd włączyli się do twórczej na każdej gminie i na każdej gromadzie organizacji ZMP-owskiej. Trzeba, aby ZMP na wsi stało się w pełni gospodarzem i kierownikiem życia na odcinku spraw młodzieżowych.

Dokopanie się i odsłonięcie radykalnych tradycji, jakim jest wkład młodzieży ludowej w walkę o Polskę robotniczo-chłopską, ukazanie tego wkładu całej polskiej młodzieży, a przede wszystkim zapoznanie z nim w pełni organizacji robotniczej pozwoli zrozumieć rolę młodzieży wiejskiej, ocenić jej wspaniałe rewolucyjne karty, dojrzeć jej słabe strony, które wymagają obiektywnego, krytycznego spojrzenia i ideologicznej i organizacyjnej pracy. Wiemy również, że trudno udzielać

(Dokończenie na str. 6)

Wkład młodzieży ludowej w walkę o Polskę robotniczo-chłopską

(Dokończenie ze str. 5)

rady i pomocy temu, którego się dostatecznie nie zna. Stąd też wypływa potrzeba rzetelnego wgłębienia się w przeszłość tego ruchu, w którym jak to można wykazać były radykalne siły liczebnie i jakościowo dostatecznie silne, aby przezwyciężać wiejskie wstecznictwo i oportunizm, zdolne zawiązać trwały sojusz z robotniczymi siłami, aby przy ich ideowym konsekwentnie rewolucyjnym marksistowskim kierownictwie kłaść zręby nowego ustroju.

7 tysięcy poległych Bechowców „Wiciarzy" w walce podziemnej to ludzie, którzy ginęli nie w imię hasła „stania z bronią u nogi" jak nakazywał Mikołajczyk, lecz żołnierze ludowego frontu, żołnierze, którym może nie wszystkim było dane słyszeć rozkaz Krajowej Rady Narodowej „bij Niemca, gdzie go dopadniesz" — ale przecie ducha tego nakazu walki oni najlepiej zrozumieli i wcielili w życie.

W walce, którą toczymy obecnie o przebudowę ustroju, widzimy ważną rolę młodzieży, która przypada jej w udziale. Osiągnięcie ZMP, wzrost organizacji wiejskiej o 50% w ostatnich trzech miesiącach dowodzi, że ZMP na wsi wchodzi na słuszną drogę. Ta właściwa droga to walka o masową organizację na wsi o powszechny udział młodzieży w życiu wsi, o jej uczestnictwo, o jej obecność i twórczą pracę na każdym odcinku. Nie pora tu przytaczać wszystkie cyfry obrazujące rozwój organizacji wiejskiej na obecnym etapie. Dość powiedzieć, że jeśli w ciągu całego roku w latach 1936/37 odbyto na wsi 180 kursów z 14 tysiącami młodzieży, to w jednym miesiącu maju 1949 roku — mieliśmy 275 kursów z 15 tysiącami młodzieży. Młodzież wiejska garnie się do techniki do kultury i jest bardziej niż starsze społeczeństwo żądna postępu, pragnie tworzyć lepsze sprzyjające warunki dla twórczej, społecznej pracy. Nie obarczona balastem starych form i przywyków śmielej niż ojcowie kroczy w przyszłość. Dla niej wielka gospodarka zespołowa oznacza możliwość pomnożenia produkcji rolnej za pomocą maszyn i możliwość rozwoju zorganizowanej pracy nie tylko na roli, ale również zorganizowania jej w większym niż dotychczas stopniu na odcinku roboty społecznej i kulturalnej, na którą znajdzie się czas i miejsce wtedy, gdy maszyna wyzwoli człowieka z otępiającej charówki, która trwa dzisiaj od świtu do nocy.

Idea spółdzielczości produkcyjnej – to wyzwolenie z kieratu kapitalistycznej gospodarki

Idea spółdzielczości produkcyjnej oznacza dla młodzieży wyzwolenie się z kieratu drobnej, kapitalistycznej gospodarki i oznacza równocześnie jej awans za pomocą techniki i lepszej organizacji pracy. Idea ta nie powinna w żadnym wypadku kłócić młodzież z rodzicami i rozpalać szkodliwą wojnę w domu, idea ta winna uzbrajać młodzież w wiedzę o rolnictwie, winna stawiać młodzież na linii walki z przeżytkami i zacofaniem tak, aby ta walka ze starymi formami pracy podobała się starszym i wiązała ich z młodzieżą.

W masach młodzieży wiejskiej jest duch nieokiełzanego, niepowstrzymanego postępu, bowiem ich najgęściej zatrzymuje próg analfabetyzmu, i im po nocach śnią się lampy elektryczne i cuda techniki, ich pędzi głód wiedzy w chodakach od pasania bydła do zdobywania matury. Dla tej młodzieży, ojcowski spancerek zamieniony w mundur oficera, był skokiem pod Berlin, po którym pozostała nie tylko pieśń i legenda jak kiedyś bywało, lecz jest w garści chłopskiej odwojowana Ziemia na Zachodzie, jest władza ludowa, oparta na sojuszu robotniczo-chłopskim. Wieloletni trud i walka ludowa udowodniła nam naocznie, że tylko jedność z młodzieżą robotniczą, że tylko ona przynosi i będzie przynosić owoce. Trzeba tu również stwierdzić, że każdy były „Wiciarz", każdy były członek BCh, który nie jest dzisiaj gorąco oddanym żołnierzem ZMP-owskiej armii, był złym „Wiciarzem", był fałszywym członkiem tego ruchu. Bowiem droga, która wiodła nas przez kartę praw młodego pokolenia, przez BCh i AL, przez odrodzenie „Wici", przez ZMP jest nieustanną walką o wyzwolenie narodowe i społeczne, o postęp, dobrobyt i kulturę mas młodzieży robotniczej i chłopskiej i na tej drodze winna znaleźć się cała wiejska młodzież. Ona jedna, ta droga, była słuszna. Po niej idąc młodzież nasza szła według zegara rewolucji i tworzyła razem z młodzieżą robotniczą rewolucyjne fakty z których składa się nasze nowe życie i bez których nie byłoby takiej Ojczyzny jak nasza, jak Polska Ludowa, jak Polska robotniczo-chłopska.

Józef Morton

57)

DROGA OTWARTA

— Może wam dadzą? Pod frontem nie brakuje ziarna u chłopów. Po drodze też... Zresztą bolszewicy też mają swoje konie, to i owies muszą ze sobą wozić.

— Mają — Witek wycedził przez zęby — tylko nikt tego owsa nie widział. Wszystko kradną po chłopach.

— Może i tak jest, ale lepiej nie gadaj tak — powiedział Florek strofująco. — Czego się nie widzi na własne oczy, o tym mądrzej jest milczeć. Ale nie trzeba cię chyba uczyć. Jedź z Bogiem i wracaj.

Ręce, oparte o drabinki, delikatnie zdjął, robiąc krok do tyłu.

W tej samej chwili Witek mruknął ni to do siebie, ni do niego.

— Nikt mnie uczyć nie będzie. Sam wiem wszystko. Wiem też, co się święci — i prasnął batem przez łeb konia, bo wyzierniony, zaczął naraz wierzgać. — Stójże, głupia cholero!

Florek zmarszczył brwi, ale nic już nie powiedział. Jakby z Witkiem wcale nie rozmawiał, stanął na boku. Nie zdarzyło mu się jeszcze ani razu, żeby od Witka słyszał jakie uprzejme słowo, dzisiejsza rozmowa była ostatnią próbą nawiązania z nim iście braterskich stosunków. A szedł do niego z takim sercem!

Niebawem przed gminą ukazał się generał, dwóch oficerów i Marcel. Kobiety wybuchły łkaniem, furmani jeden po drugim zaczęli wyjeżdżać z tłumu.

Generał popatrzał po chłopach, chwilę nadsłuchiwał uważnie, po czym podniósł niespokojnie rękę. Wskazał na płaczące kobiety.

— Czego one tak płaczą? Co się stało? Towarzyszu Kutyba, proszę zapytać.

Marcel, przeczuwając coś niedobrego, zachmurzył się.

— Kobiety, czego tak płaczecie? Co wam jest?

Zaleciała go odpowiedź z wielu stron.

— Płaczą, bo ich chłopy pod front mają jechać.

— Pod jaki front? Ludzie, czyście powariowali? Na trzy, cztery godziny są potrzebne furmanki, a wy ryczycie w niebogłosy. Za rzekę pojadą, tam, widzicie to błonie? Lotnisko tam będzie...

— Nie cyganisz Marcel?

— Co mam cyganić! Ale to moja wina, że nie wiedzieliście, dokąd pojadą, bom nie powiedział o tym stróżowi — i w rozbrajającym uśmiechu wydłużył swoją piegowatą twarz. — Darujcie mi to, od rana dopiero jestem wójtem i nie wiedziałem, że zawsze trzeba stróżowi mówić, gdzie podwody mają jechać.

Obok niego stała Frankowa spod rzeki, kobieta wysoka, czarna, jak by moczona w wywarze z kory dębowej — a pyskata za wszystkie. Ledwo Marcel skończył się usprfawiedliwiać, załamała ręce na piersiach.

— I patrzcie ludzie, a ja swojemu chłopu kupiłam kilo kiełbasy, wszystkie pieniądze wydałam, bo myślę sobie; niech ma, jedzie pod front, i co teraz? O, zaraza!

Poderwała się do biegu, ale w tej samej chwili jej chłop podciął konie, nie chcąc pozostawać w tyle za wozem, na którym jechał generał i oficerowie. Frankowa przystanęła, oparła się o słup telefoniczny, oddychała szybko, gniewnie, potem jednym skokiem znalazła się przed Marcelem.

— To przez ciebie się stało! — wykrzyknęła. — jak nie umiesz rządzić gminą, toś się nie powinien do tego brać!

(d. c. n.)

Druk. Spółdz. Wydawn. „Wydawnictwo Ludowe" W-wa Skolimowska 5